

Rozważania różańcowe

**błogosławionego księdza
Jerzego Popiełuszki**

Opracował

Dk. Waldemar Rozyrkowski



Toruń 2020

Opracowanie graficzne i skład:
Karol Cyranowicz

Korekta:
Miroslawa Buczyńska

© dk. Waldemar Rozyrkowski
Toruń 2020

ISBN 978-83-66209-46-6

Druk:
Machina Druku
www.machinadruku.pl





Regina mundi

Obrazek prymicyjny bł. ks. Jerzego Popiełuszki





BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ JERZY POPIEŁUSZKO (1947–1984)

MILENIJNE POKOLENIE

Ksiądz Jerzy urodził się 14 września 1947 roku w miejscowości Okopy koło Suchowoli (obecnie województwo podlaskie, powiat sokólski), jako syn Władysława i Marianny z domu Gniedziejko. Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Dwa dni po przyjściu na świat otrzymał sakrament chrztu w kościele parafialnym w Suchowoli, gdzie nadano mu imię Alfons (imię zmienił, kiedy był już w seminarium w 1971 roku).

Katarzyna Soborak, kierownik Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, takimi słowami opisała dom rodzinny ks. Jerzego:

W domu państwa Popiełuszków codziennie klękało się do modlitwy, wszyscy razem się modlili. Nigdy nie było z tym problemu. Ksiądz Jerzy już jako mały chłopiec usta-

wiał sobie na stoliku święte obrazki i kwiatki, narzucał na siebie jakieś chustki i naśladował księdza. Wzrastał w atmosferze rodzinnej modlitwy – w maju zawsze odmawiali litanie do Matki Bożej, w czerwcu – do Serca Pana Jezusa, w październiku Różaniec.

Do szkoły podstawowej oraz liceum przyszedł błogosławiony uczęszczał do Suchowoli. 24 czerwca 1965 roku został przyjęty do Seminarium Metropolitalnego w Warszawie. Ksiądz Jerzy należał więc do pokolenia, które wzrastało w atmosferze przygotowań, a następnie obchodów Milenium Chrztu Polski.

RÓŻANIEC

Na początku drugiego roku pobytu w seminarium został powołany do wojska i wcielony do jednostki klerycznej o zastrzonym regulaminie w Bartoszycach. Czas służby wojskowej nie był dla niego łatwy. Odwołajmy się do jego słów z listu, który w lutym 1967 roku napisał do ojca duchownego w seminarium ks. Czesława Miętka. Wspomniał w nim o różańcu:

Ostatnio zaszły pewne fakty, które pozostaną mi w pamięci, które nawet zanotowałem. Pierwsza z nich to sprawa różanica wojskowego. Różaniec ten, jak się potem okazało, był tylko pretekstem. Zaczęło się od tego, że dowódca plutonu kazał mi zdjąć z palca różaniec na zajęciach przed całym plutonem. Odmówiłem, czyli nie wykonałem rozkazu. A za to grozi prokurator. Gdybym zdjął wyglądałoby to na ustępstwo. Sam fakt zdjęcia to niby nic takiego. Ale ja zawsze patrzę głębiej. Wtedy tenże dowódca rozkazał mi, żebym poszedł z nim do wyższych władz, a swemu pomocnikowi rozkazał, aby na 20.00 przyprowadził mnie na rozmowę służbową. Ponieważ nie było władz wyższych, rozmawiał ze mną sam. Straszyl prokuratorem. Wyśmiewał „CO, bojownik za wiarę”. Ale to wszystko nic. O 17.45 w pełnym umundurowaniu jak do ŻOK’u stawilem się na podoficerce. Tam sprawdzian trwał do 20.00 z przerwą na kolację. O 20.00 zaprowadzono mnie do dowódcy plutonu. Tam się zaczęło. Najpierw spisał moje dane. Potem kazał mi się rozbuć, wyciągnąć sznurówki z butów i rozwinąć onuce. Stałem więc przed nim boso. Oczywiście cały czas na baczność. Stałem jak skazaniec. Zaczął się wyżywać.

Stosował różne metody. Starał się mnie ośmieszyć. Poniżyć przed kolegami, to znów zaskoczyć możliwością urlopów i przepustek. Na bosy stałem przez godzinę (60 minut). Nogi zmarzły, zsiniąły, więc o 21.20 kazał mi buty założyć. Na chwilę wyszedł z sali i poszedł do chłopaków (moich kolegów z plutonu). Przyszedł dla mnie z pocieszającą wiadomością: „Tam w sali w twojej intencji się modlą”. Rzeczywiście, chłopaki wspólnie odmawiali różaniec. Ja zbywałem go raczej milczeniem, odmawiając modlitwy w myśli i ofiarując cierpienia, powodowane przygniatającym ciężarem plecaka, maski, broni i hełmu, Bogu, jako przebłaganie za grzechy. Boże, jak się lekko cierpi, gdy się ma świadomość, że się cierpi dla Chrystusa. Jak powiedziałem, różaniec był tylko pretekstem do tego, żeby się ze mną spotkać w formie służbowej, bo normalnie to już byłem na rozmowach. O różańcu wspomniał mi tylko pod koniec rozmowy. [...]

Sprawy modlitwy układają się w moim plutonie najlepiej. Ale to nie nasza wina, bo oni sami dobrali do tego plutonu grupę buntowników. Różaniec wspólnie odmawiamy

codziennie. Przy każdej dziesiątce ktoś inny podaje intencję, a jedna intencja, jedna tajemnica jest w intencji własnej.

POSŁUGA

Po odbyciu służby wojskowej, w połowie października 1968 roku, wrócił do seminarium. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 maja 1972 roku w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie z rąk Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jako wikariusz posługiwał kolejno w następujących parafiach: Trójcy Świętej w Ząbkach, Matki Bożej Królowej Polski w Aninie oraz Dzieciątka Jezus na Żoliborzu w Warszawie. Ze względu na zły stan zdrowia, które stracił w wojsku, został zwolniony z posługi jako wikariusz. Od 19 lutego 1979 roku był duszpasterzem warszawskiej służby zdrowia średniego szczebla, czyli posługiwał głównie pośród pielęgniarek. Od 29 maja 1979 roku pomagał w duszpasterstwie przy kościele akademickim św. Anny w Warszawie, a od 20 maja 1980 roku został rezydentem w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

DUSZPASTERSTWO LUDZI PRACY

Ksiądz Jerzy Popiełuszko stał u początków ro-
dzącego się Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Polsce. 31
sierpnia 1980 roku odprawił mszę św. dla strajkujących
hutników w Hucie Warszawa. Posługa w tym duszpa-
sterstwie pochłaniała ks. Jerzego coraz bardziej i to
ona czyniła go znanym w całej Polsce. W konsekwencji
duchowny w naturalny sposób został kapelanem śro-
dowiska „Solidarności”. Zaczął jeździć na spotkania
odbywające się w różnych miejscach Polski. Dla przy-
kładu, w dniach 16–17 grudnia 1980 roku brał udział
w Gdańsku i Gdyni w obchodach upamiętniających
ofiary wydarzeń grudniowych 1970 roku. Po wprowa-
dzeniu stanu wojennego organizował pomoc charyta-
tywną dla prześladowanych oraz był obecny na salach
sądowych podczas procesów osób represjonowanych.

28 lutego 1982 roku w kościele św. Stanisława
Kostki na Żoliborzu w Warszawie kapelan „Solidar-
ności” przewodniczył po raz pierwszy Eucharystii
sprawowanej w intencji Ojczyzny. Wkrótce miało się

okazać, że był to początek niezwykle ważnej posługi duszpasterskiej ks. Jerzego. Każda kolejna msza św. za Ojczyznę, której on przewodniczył, była nie tylko wydarzeniem religijnym, lecz także społecznym, gdyż gromadziła różne grupy społeczne, które głęboko przeżywały wprowadzenie stanu wojennego. Podczas tych mszy św. modlono się zarówno za Ojczyznę, jak i także za tych wszystkich, którzy za nią cierpieli. Ksiądz Jerzy nie chciał, aby cierpienia niewinnych osób zostały zniweczone i zapomniane.

Z inicjatywy ks. Jerzego Popiełuszki 18 września 1983 roku odbyła się pielgrzymka robotników Huty Warszawa na Jasną Górę. Był to początek Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę.

PRZEŚLADOWANY

Od 1982 roku ks. Jerzy był nieustannie inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa, a od połowy 1983 roku regularnie zatrzymywany i przesłuchiwany. 2 lipca 1984 roku prokurator odczytał stawiane mu

zarzuty: „nadużywając funkcji kapłana, czynił z kościołów miejsce szkodliwej dla interesów PRL propagandy antypaństwowej”. Oszczercze artykuły o księdzu Jerzym publikował między innymi rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban. Włamywano się do jego mieszkania oraz niszczone samochód. Po latach od śmierci ks. Popiełuszki wiemy, że komunistyczne państwo polskie na ogromną skalę zaangażowało swoje liczne organy, aby rozwiązać tzw. problem ks. Jerzego.

TAJEMNICE BOLESNE RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

19 października 1984 roku ks. Jerzy wraz z kierowcą Waldemarem Chrostowskim wyjechał około godz. 9.30 z Warszawy do Bydgoszczy. W drodze towarzyszył im samochód gospodarzy z Bydgoszczy, którym kierował Marek Wilk. Do tego samochodu przesiadł się ks. Jerzy przed Toruniem. Kapłan udał się do Bydgoszczy na zaproszenie ks. Jerzego Osińskiego, wikariusza parafii Świętych Polskich Braci Męczenników oraz środowiska Duszpasterstwa Ludzi Pracy z Bydgoszczy, które groma-

działo się właśnie przy tej świątyni. Duszpasterz środowiska ludzi pracy dotarł do Bydgoszczy około godz. 15.00.

O godz. 18.00 przewodniczył mszy św., a koncelebransami byli wikariusze tamtejszej parafii: ks. Jerzy Osiński oraz ks. Henryk Jankowski. Po zakończeniu Eucharystii ks. Jerzy przewodniczył nabożeństwu różańcowemu, podczas którego rozważał *Tajemnice Bolesne*. Tekst tych właśnie rozważań różańcowych prezentujemy w niniejszym opracowaniu.

Po nabożeństwie różańcowym, które – odnotujmy – było ostatnim publicznym wystąpieniem ks. Jerzego, spotkał się w domu parafialnym z przedstawicielami środowiska ludzi pracy. Spotkanie nie trwało jednak długo, gdyż kapłan źle się czuł, miał gorączkę. Proponowano mu przenocowanie w Bydgoszczy, jednak odmówił i o godz. 21.20 ks. Jerzy udał się razem ze swoim kierowcą w drogę powrotną do Warszawy. Ponieważ ks. Jerzy nie życzył sobie eskorty samochodowej, samochód gospodarzy, którym kierował Marek Wilk, pilotował ich tylko do granic Bydgoszczy.

UPROWADZENIE

W drodze powrotnej do Warszawy, zapewne przed godz. 22.00 w miejscowości Górsk, ks. Jerzy został uprowadzony przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych): Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękaleń oraz Waldemara Chmielewskiego. Śledzili oni ks. Jerzego od samego rana, pojechali za nim do Bydgoszczy, obserwowali podczas pobytu w parafii, a następnie wyruszyli za nim w drogę powrotną do Warszawy.

Samochód ks. Jerzego został zatrzymany przez umundurowanego milicjanta znakiem danym latarką z samochodu (fiat 125p) oprawców. Waldemar Chrostowski nie chciał się zatrzymać, gdyż był to teren niezamieszkały oraz otoczony lasem. Miał to uczynić na wyraźne polecenie ks. Jerzego. Po zatrzymaniu się obydwu samochodów na poboczu W. Chrostowski został zmuszony do przejścia do sąsiedniego samochodu w celu rzekomej kontroli, gdzie został posadzony na miejscu obok kierowcy, następnie skuty kajdankami, zakneb-

lowany oraz sterroryzowany pistoletem. Grzegorz Piotrowski oraz Waldemar Chmielewski wrócili do ks. Jerzego, zmusili go do opuszczenia samochodu, ogłuszyli i wrzucili do bagażnika swojego samochodu. Oprawcy odjechali w stronę Torunia. Kierowcy ks. Jerzego udało się wyskoczyć z samochodu w miejscowości Przysiek.

MĘCZEŃSTWO

Samochód porywaczy miał się zatrzymać w Toruniu, niedaleko mostu drogowego, na parkingu przy nieistniejącym już dzisiaj hotelu „Kosmos”. W tym czasie ks. Jerzy odzyskał przytomność i podjął próbę ucieczki. Jednak – w świetle akt toruńskiego procesu – dogonił go Grzegorz Piotrowski i skatował do utraty przytomności. Po zakneblowaniu ust oraz związaniu rąk, kapłana wrzucono ponownie do bagażnika samochodu.

Kolejnym miejscem postoju oprawców – w świetle akt procesowych – miały być okolice stacji benzynowej przy ul. Łódzkiej. Grzegorz Piotrowski miał udać się na stację, aby kupić olej, natomiast L. Pęka-

la oraz W. Chmielewski siedli na klapie bagażnika, gdyż ks. Jerzy odzyskał przytomność i zaczął się ruszać. Ponieważ ksiądz miał uderzać w klapę bagażnika, porywacze mieli się zatrzymać jeszcze raz około 500 metrów za stacją benzynową, skręcili w polną drogę i kolejny raz zaczęli bić ks. Jerzego do utraty przytomności.

Przed wjazdem do Włocławka – zgodnie z aktami procesowymi – porywacze zatrzymali się jeszcze w jednym miejscu. Grzegorz Piotrowski kolejny raz miał bić pałką ks. Jerzego. W czasie postoju oprawcy mieli przywiązać do nóg księdza worek z kamieniami, na szyję założyć pętlę, a drugi koniec sznura przywiązać do jego podkurczonych nóg. W konsekwencji każda próba prostowania nóg przez ks. Jerzego kończyła się zaciskaniem pętli na jego szyi.

We Włocławku – w świetle procesu – samochód porywaczy zatrzymał się na tamie, dokładnie między czwartym a piątym filarem zapory. Wszyscy trzej oprawcy mieli wyjąć księdza z bagażnika i wrzucić go

do wody. Jak zeznali, żaden z nich nie usiłował nawet sprawdzić, czy ks. Jerzy jeszcze żył.

Ciało ks. Jerzego zostało wyłowione 30 października i w nocy tegoż dnia przewieziono je do Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku. Tam dokonano sekcji zwłok. Niestety i ona nie rozwiązała do końca wątpliwości, czy ks. Jerzy żył jeszcze w momencie wrzucenia go do wody, czy też nie. Powszechnie przyjmuje się, że ks. Jerzy Popiełuszko został zamordowany krótko przed północą 19 października 1984 roku. Nie oznacza to jednak, że rzeczywiście tak było.

POGRZEB I DROGA NA OŁTARZE

Główne uroczystości pogrzebowe ks. Jerzego odbyły się w Warszawie 3 listopada. Przewodniczył im Prymas Józef Glemp. We mszy św. uczestniczyło 6 biskupów, ponad tysiąc kapłanów oraz około pół miliona wiernych. Ksiądz Jerzy został pochowany przy świątyni św. Stanisława Kostki. Od momentu pogrzebu grób męczennika zaczęli nawiedzać pielgrzymi z całej

Polski oraz z różnych części świata. 14 czerwca 1987 roku przy jego grobie modlił się papież Jan Paweł II. Tylko do 2004 roku miejsce to odwiedziło około 20 mln pielgrzymów, w tym biskupi, prezydenci, premierzy oraz zwykli ludzie z całego świata.

Już 5 listopada 1984 roku, czyli dwa dni po pogrzebie, przedstawiciele szpitala w Warszawie, w którym ks. Jerzy był kapłanem, wystąpili do Prymasa Józefa Glempa z pisemną prośbą o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego kapłana męczennika. W następnych tygodniach, miesiącach i latach pojawiały się prośby z innych środowisk. Ze względu na rozwijający się spontaniczny kult ks. Jerzego już 1 grudnia 1984 roku proboszcz parafii św. Stanisława Kostki ks. Teofil Bogucki powołał służbę informacyjną, której celem było gromadzenie informacji o rozwoju kultu męczennika. 9 października 1995 roku prymas Józef Glemp powołał Komisję Historyczną, której zadaniem było zebranie materiałów na potrzeby procesu beatyfikacyjnego. Ksiądz Jerzy został ogłoszony błogosławionym w Warszawie 6 czerwca 2010 roku.

PAMIĘĆ

Zabójcom ks. Jerzego wydawało się, że śmierć kapłana zakończy „problem” jego osoby. Nie mogli tego przewidzieć, że dzięki swojemu męczeństwu nie tylko odzyska on pamięć i życie w świadomości ludzkiej, ale również będzie jeszcze bardziej oddziaływał na innych. Od momentu, kiedy świat usłyszał o zabójstwie ks. Jerzego, zaczęto upamiętniać zarówno jego osobę, jak i miejsca, z którymi był związany. Przez te kilkadziesiąt lat, od początku listopada 1984 roku, powstało wiele znaków pamięci o kapłanie męczenniku. Jego postać stała się źródłem inspiracji dla artystów, poetów, muzyków, reżyserów itd.

Kilka ważnych śladów pamięci o ks. Jerzym spotykamy na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Droga między Bydgoszczą a Włocławkiem nabrała wyjątkowego charakteru, w naturalny sposób tworzy Szlak Męczeństwa bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Dostrzegamy także wyraźnie, że miejsca na

tym Szlaku przyciągają nie tyle turystów, ile raczej pielgrzymów.

Wyjątkowym miejscem na tym Szlaku Męczeństwa będzie zawsze miejscowość Górsk. Ona ciągle będzie przypominała porwanie ks. Jerzego. To tu w lesie przy drodze prowadzącej z Bydgoszczy w kierunku Torunia znajduje się wyjątkowy znak, mianowicie krzyż. Pierwszy, drewniany krzyż, który postawiono przy znaku drogowym Przysiek od strony Bydgoszczy, pojawił się już kilkanaście dni po porwaniu kapłana. Został on jednak szybko usunięty przez władze komunistyczne. Równie prędko pojawiały się kolejne, obecny – betonowy – został odsłonięty w 2000 roku.

W Górsku, tuż przy świątyni parafialnej, od 17 października 2014 roku działa Centrum Edukacji Młodzieży im. ks. Jerzego Popiełuszki. W nim szczególne miejsce zajmuje Muzeum Multimedialne poświęcone życiu, posłudze i męczeństwu ks. Jerzego oraz najnowszej historii Polski. Cały kompleks jest wyjątkową przestrzenią spotkania z bł. ks. Jerzym.

O MATCE BOŻEJ

W różnych tekstach, szczególnie w zachowanych kazaniach oraz w rozważaniach, ks. Jerzy przywoływał Matkę Bożą. W tym miejscu przywołamy jego dwie krótkie wypowiedzi.

Podczas Drogi Krzyżowej na wałach jasnogórskich we wrześniu 1983 roku o Maryi powiedział tak:

Maryja wkroczyła w dzieje naszego Narodu od początku, od chwili kiedy Naród przyjął Chrzest, od chwili kiedy zaczęła się kształtować Polska jako naród. Dzisiaj jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że w najtrudniejszych chwilach naszej historii Maryja szła z narodem i zwyciężała. Nie sposób wymienić wszystkich zwycięstw, jakie dokonały się w naszej Ojczyźnie za pośrednictwem Bożej Matki.

W homilii podczas mszy św. za Ojczyznę sprawowanej 29 maja 1983 roku zgromadzeni usłyszeli o Matce Bożej takie słowa:

Dzisiaj jesteś nam bardziej Matką niż Królową. Bo my dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy Matki. Matki, która wszystko rozumie, która otrze wszelką łzę i ukoji wszelki ból, która nie pozwoli utracić nadziei. A tak często nasza nadzieja słabnie, gdy widzimy bezkarne panoszenie się księcia zła po naszej polskiej ziemi. Potrzebna nam jesteś dzisiaj, Matko, która osuszasz łzy.

MARIANNA POPIEŁUSZKO ZAPRASZA DO MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

W Centrum Edukacji Młodzieży w Górsku spotykamy także miejsca odwołujące nas do mamy ks. Jerzego, Marianny Popiełuszko (1920–2013). Liczne zdjęcia wprowadzają nas przede wszystkim w klimat domu rodzinnego w Okopach. Bije z nich prosty, ubogi, a jednocześnie niezwykle ewangeliczny przekaz – Bóg nie zapomina o swoich wybranych, tak jak On chce, tak jest dobrze.

Nie brakuje także zdjęć z niezwykle symbolicznego dla naszego regionu wydarzenia. 7 czerwca 2013 roku

Marianna Popiełuszko przyjęła tytuł honorowej obywatelki województwa kujawsko-pomorskiego. Marszałek województwa Piotr Całbecki wypowiedział wtedy następujące słowa:

„Darem Bożym jest życie, ale również śmierć na tej ziemi” – zwróciła się Pani do mnie tymi słowami wczoraj podczas powitania. Jest głęboka mądrość w tych słowach, nie tylko dla ludzi głębokiej wiary, że śmierć nie musi oznaczać końca, może być darem dla innych, dać nowe życie. I za to świadectwo my, którym na nowo jest dane tę prawdę poznać i przyjąć, dziś pragniemy okazać wdzięczność i podziękowanie.

Na ścianie w jednym z pomieszczeń Centrum zostały wypisane słowa mamy ks. Jerzego, w których obiecała ona modlitwę różańcową za to miejsce, a także za wszystkich, którzy będą do niego przybywać. Niech słowa matki Błogosławionego będą dla nas dzisiaj zachętą do sięgnięcia po różaniec.



**Marianna Popiełuszko (1920–2013) – honorowy obywatel
województwa kujawsko-pomorskiego**



**ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE
BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA
JERZEGO POPIEŁUSZKI**

Odczytane przez niego
w dniu porwania po mszy św.
w kościele Świętych Polskich Braci
Męczenników w Bydgoszczy

19 października 1984 roku





PIERWSZA TAJEMNICA BOLESNA

MODLITWA PANA JEZUSA W OGRÓJCU

Ojciec Święty, Jan Paweł II, 23 czerwca 1982 roku, zwrócił się do Pani Jasnogórskiej w następujących słowach modlitwy: „Dziękuję Ci, o Matko, za wszystkich, którzy pozostają wierni swemu sumieniu, którzy sami walczą ze słabością i umacniają innych. Dziękuję Ci, o Matko, za wszystkich, którzy nie dają się zwyciężyć złu, ale zło zwyciężają dobrem”.

Tylko ten może zwyciężać zło, kto sam jest bogaty w dobro, kto dba o rozwój i ubogacanie siebie tymi wartościami, które stanowią o ludzkiej godności dziecka Bożego. Pomnażać dobro i zwyciężać zło to dbać o godność dziecka Bożego, o swoją godność ludzką.

Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno! Trzeba dzisiaj bardzo dużo mówić o godności człowieka, aby zrozumieć, że człowiek przerasta wszyst-

ko, co może istnieć na świecie prócz Boga. Przerasta mądrość całego świata.

Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło, to pozostać wewnątrznie wolnym, nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, pozostać sobą w każdej sytuacji życiowej. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności. Wolność dana jest człowiekowi jako wymiar jego wielkości. Prawdziwa wolność jest pierwszą cechą człowieczeństwa. Ona została ofiarowana przez Boga nie tylko nam, ale i naszym braciom, stąd obowiązek upominania się o nią tam, gdzie jest ona niesłusznie ograniczana. Ale wolność to nie tylko dar Boga, to również i zadanie dla nas na całe życie.

Prośmy Chrystusa Pana, byśmy zachowali godność dziecka Bożego na każdy dzień.

DRUGA TAJEMNICA BOLESNA

BICZOWANIE PANA JEZUSA

Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło, to kierować się w życiu sprawiedliwością. Sprawiedliwość wypływa z prawdy i miłości. Im więcej w człowieku jest prawdy i miłości, tym więcej i sprawiedliwości. Sprawiedliwość musi iść w parze z miłością, bo bez miłości nie można być w pełni sprawiedliwym. Gdzie brak jest miłości i dobra, tam na ich miejsce wchodzi nienawiść i przemoc. A kierując się nienawiścią i przemocą, nie można mówić o sprawiedliwości. Stąd tak boleśnie odczuwana i widoczna jest niesprawiedliwość w krajach, gdzie władanie opiera się nie na służbie miłości, ale na przemocy i zniewoleniu.

Ważną sprawą dla chrześcijanina jest uświadomienie sobie, że źródłem sprawiedliwości jest sam Bóg. Trudno więc mówić o sprawiedliwości tam, gdzie nie ma miejsca dla Boga i Jego przykazań, gdzie

słowo Bóg jest urzędowo eliminowane z życia narodu. Należy więc zdać sobie sprawę z nieprawidłowości i krzywdy, jaką czyni się naszemu narodowi, w zdecydowanej większości chrześcijańskiemu, gdy urzędowo ateizuje się go za pieniądze wypracowane również i przez chrześcijan: gdy niszczy się w duszach dzieci i młodzieży te wartości chrześcijańskie, które wszczepiali im od kolebki rodzice, wartości, które zdawały wielokrotnie egzamin w tysiącletnich dziejach naszej historii.

Sprawiedliwość czynić i o sprawiedliwość wołać mają obowiązek wszyscy bez wyjątku. Bo jak powiedział już starożytny myśliciel: „Złe to czasy, gdy sprawiedliwość nabiera wody w usta”.

Módlmy się, byśmy w życiu naszym na co dzień kierowali się sprawiedliwością.

TRZECIA TAJEMNICA BOLESNA CIERNIEM UKORONOWANIE PANA JEZUSA

Zwycięzać zło dobrem, to zachować wierność prawdzie. Prawda jest bardzo delikatną właściwością naszego rozumu. Dążenie do prawdy wszczepił w człowieka sam Bóg, stąd w człowieku jest naturalne dążenie do prawdy i niechęć do kłamstwa. Prawda, podobnie jak sprawiedliwość, łączy się z miłością, a miłość kosztuje. Prawdziwa miłość jest ofiarna, stąd i prawda musi kosztować. Prawda zawsze ludzi jednoczy i zespała. Wielkość prawdy przeraża i demaskuje kłamstwa ludzi małych, załężnionych.

Od wieków trwa nieprzerwanie walka z prawdą. Prawda jest jednak nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią: stąd też, jak powiedział zmarły Prymas kardynał Wyszyński: „Ludzi mówiących w prawdzie nie trzeba wielu. Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy. Tylko słów kłamstwa musi być

dużo, bo kłamstwo jest detaliczne i sklepikarskie, zmienia się jak towar na półkach. Musi być ciągle nowe, musi mieć wiele sług, którzy wedle programu nauczą się go na dziś, na jutro, na miesiąc, potem znowu będzie szkolenie na gwałt w innym kłamstwie. By opanować całą technikę zaprogramowanego kłamstwa, trzeba wielu ludzi. Tak wielu ludzi nie trzeba, by głosić prawdę. Ludzie znajdą, przyjdą z daleka, by słów prawdy szukać, bo w ludziach jest naturalna tęsknota za prawdą”.

Musimy się nauczyć odróżniać kłamstwo od prawdy. Nie jest to łatwe w czasach, w których żyjemy. Nie jest to łatwe w czasach, o których powiedział współczesny poeta, że „nigdy jeszcze tak okrutnie nie chłostano grzbietów naszych batem kłamstwa i obłudy”. Nie jest łatwiej dzisiaj, gdy cenzura wykreśla nawet słowa Księdza Prymasa, Ojca Świętego. Nie jest łatwe, gdy katolikowi nie tylko zabrania się zwalczać poglądy przeciwnika, lecz po prostu nie wolno mu bronić przekonań jego własnych, czy przekonań ogólnoludzkich. Wobec napaści, choćby najbardziej oszczerczych

i krzywdzących, nie wolno mu prostować fałszu, który inni mają pełną swobodę głosić i rozszerzać bezkarnie. Nie jest łatwe, gdy w ostatnich dziesiątkach lat w glebę ojczystą zasiewano ziarna kłamstwa i ateizmu. Obowiązek chrześcijanina, to stać przy prawdzie, choćby miała ona wiele kosztować. Bo za prawdę się płaci, tylko plewy nic nie kosztują. Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba czasami zapłacić.

Módlmy się, by nasze życie codzienne było przepojone prawdą.





CZWARTA TAJEMNICA BOLESNA

PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

Aby zwyciężać zło dobrem, trzeba troszczyć się o cnotę męstwa. Cnota męstwa jest przewyciężeniem ludzkiej słabości, zwłaszcza lęku i strachu. Chrześcijaнин musi pamiętać, że bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju.

Chrześcijaнинowi nie może wystarczyć samo potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewalania, nienawiści, przemocy, ale sam musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi upominać się odważnie dla siebie i dla innych.

Prawdziwie roztroprnym i sprawiedliwym – mówił Ojciec Święty – może być tylko człowiek mężny. Biada społeczeństwu – wołał Prymas Tysiąclecia – którego obywatele nie rządzą się męstwem, przestają być wtedy obywatelami, stają się zwykłymi niewolnikami.

Jeżeli obywatel rezygnuje z cnoty męstwa, staje się niewolnikiem i wyrządza największą krzywdę sobie, swej ludzkiej osobowości, rodzinie, grupie zawodowej, narodowi, państwu i Kościołowi. Choć łatwo byłby pozyskany dla lęku i bojaźni, dla chleba i względów ubocznych, ale i biada władcom, którzy chcą pozyskać obywatela za cenę zastraszania i niewolniczego lęku.

Jeśli władza rządzi zastraszonymi obywatelami, obniża swój autorytet, zuboża życie narodowe, kulturalne i wartości życia zawodowego. Troska o męstwo powinna więc leżeć w interesie zarówno władzy, jak i obywateli.

Prośmy Chrystusa Pana dźwigającego krzyż, abyśmy w naszym codziennym życiu okazywali męstwo w walce o wartości prawdziwie chrześcijańskie.

PIĄTA TAJEMNICA BOLESNA

UKRZYŻOWANIE I ŚMIERĆ PANA JEZUSA

Aby zło dobrem zwyciężyć i zachować godność człowieka, nie wolno walczyć przemocą. Ojciec Święty w czasie stanu wojennego w modlitwie do Pani Jasnogórskiej powiedział, że naród nie może rozwijać się prawidłowo, gdy jest pozbawiony praw, które warunkują jego pełną podmiotowość. I państwo nie może być mocne siłą żadnej przemocy.

Komu nie udało się zwyciężyć sercem i rozumem, usiłuje zwyciężyć przemocą. Każdy przejaw przemocy dowodzi moralnej niższości. Najwspanialsze i najtrwalsze walki, jakie zna ludzkość, jakie zna historia, to walki ludzkiej myśli. Najnędniesze i najkrótsze – to walki przemocy. Idea, która potrzebuje broni, by się utrzymać, sama obumiera. Idea, która utrzymuje się tylko przy użyciu przemocy, jest wypaczona. Idea, która jest zdolna do życia, podbija sobą, za nią spontanicznie idą miliony.

„Solidarność” dlatego tak szybko zadziwiła świat, że nie walczyła przemocą, ale na kolanach, z różańcem w ręku. Przy polowych ołtarzach upominała się o godność ludzkiej pracy, o godność i szacunek dla człowieka. O te wartości wołała bardziej niż o chleb powszedni.

W ostatnim roku swojego życia Kardynał Wyszyński powiedział, że świat pracowniczy na przestrzeni ostatnich dziesiątek lat doznał wielu zawodów, ograniczeń. Ludzie pracy i całe społeczeństwo przeżywało w Polsce udrękę braku podstawowych praw osoby ludzkiej, ograniczenie wolności myślenia, światopoglądu, wyznawania Boga, wychowania młodego pokolenia. Wszystko to było stłamszone.

Na odcinku pracy zależnej stworzono specjalny model ludzi zmuszonych do milczenia i do wydajnej pracy. Gdy ten ucisk wszystkich dostatecznie umęczył, powstał zryw ku wolności, powstała „Solidarność”, która udowodniła, że do przebudowy społeczno-gospodarczej wcale nie trzeba zrywać z Bogiem.

**Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia,
ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy.**



